



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

RZECZPOSPOLITA

02-015 WARSZAWA

Pl. Starynkiewicza 7

Nr z dn.

124 30 - 05 - 94

Wielka kreacja Ewy Podleś na inaugurację poznańskiego jubileuszu

Lekcja śpiewu

Początek nie był zachęcający. W uwerturze tylko smyczkowcy i dyrygent rozumieli, jak należy grać muzykę Rossiniego, pozostali muzycy mieli pewne kłopoty i z tempami, i linią melodyczną. Chór w pierwszej scenie także nie zachwyił i dopiero z wejściem na scenę Ewy Podleś w przedstawieniu dokonana się cudowna przemiana.

Ile mamy obecnie śpiewaczek naprawdę światowego formatu? 5, 10? Niezależnie jednak od ustalonej liczby, w czołówce zawsze znajdzie się Ewa Podleś. Po dłuższym pobyciu za granicą wróciła do Polski i próbuje tu znaleźć dla siebie miejsce. Z różnym zresztą skutkiem. We Wrocławiu zaśpiewała gościnnie Dalilę, w macierzystym teatrze w Warszawie właśnie dostała wymówienie i dopiero Teatr Wielki w Poznaniu złożył propozycję godną jej talentu: rolę babilońskiego wojownika, Arsace w operze Rossiniego „Semiramida”.

Dzięki popisowej arii Arsace wygrała Podleś wszystkie konkursy, ale na scenie zagrała go dopiero przed dwoma laty zaproszona przez wenecki Teatro La Fenice. Po „Semiramidę” rzadko bowiem sięgają opery. Ten wielki fresk historyczny (trzy godziny pięknej muzyki absorbującej słuchacza do granic wytrzymałości) wymaga bowiem wielkich wykonawców. Należy do nich z pewnością Ewa Podleś. Jej głos o olbrzymiej rozpiętości, pięknie brzmiący w dolnych rejestrach i o nienagannej czystości górnych dźwięków zachwyca zarówno mocą, jak i koloraturową giętkością. Na dodatek w „Semiramidzie” nie tytułowa postać jest szczególnie efektowna, ale właśnie Arsace, którego babilońska królowa pokochała miłością kazirodczą. Ewa Podleś zaś ze zdumiewającą lekkością pokonuje techniczne zawiłości, wyśpiewuje wszystkie nuty i na dodatek dodaje tej muzyce to, czego żądał kompozytor: wirtuozerię i blask. Takie artystyczne kreacje w polskich te-

atrach operowych zdarzają się niezmiernie rzadko.

Na dodatek Ewa Podleś potrafi wpłynąć na partnerów. Dzięki niej zaczynają oni śpiewać zupełnie inaczej. Doświadczyla tego Agnieszka Kurowska, która w dwóch duetach kluczowych dla opery potrafiła świetnie dostroić swój głos do partnerki, podczas gdy w pozostałych momentach wyraźnie nagała się z zawiłościami roli Semiramidy. Rossini zresztą był w gruncie rzeczy bezlitosny dla śpiewaków, pisał muzykę prawdziwie wokalną, ale za to wymagał perfekcji. Kto tego nie rozumie, nie powinien śpiewać tej muzyki (np. Janusz Borowicz — poznański Assur). Dobrze natomiast zaprezentował się Błażej Grek (Idreno) i Andrzej Ogórkiewicz (Oroe). Również orkiestra pod sprawnym kierownictwem Andrzeja Borejki w późniejszych scenach zatarła początkowe niezbyt przychylne wrażenia.

Spektakl jest dziełem dwójki Włochów, którzy „Semiramidę” zadedykowali swemu mistrzowi Felliniemu. Te artystyczne związki dla postronnego widza są jednak mało czytelne. Pampiglione i Migneco zrobili spektakl dość tradycyjny, acz staranny, w którym szczególnie zachwycają piękne kostiumy. Warto, by tę „Semiramidę” pokazać w innych miastach Polski, zwłaszcza że nie była ona u nas wystawiana od ponad 130 lat. Powód, dla którego sięgnięto po nią w Poznaniu, jest jednak szczególnie. Ta premiera inauguruje jubileusz 75-lecia poznańskiej opery, która swą nazwę: Teatr Wielki otrzymała za wiele znakomitych osiągnięć artystycznych.

JACEK MARCZYŃSKI

Gioacchino Rossini — „Semiramida”. Inscenizacja i reżyseria: Giovanni Pampiglione, scenografia i kostiumy: Santi Migneco, kierownictwo muzyczne: Andrzej Borejko, Teatr Wielki w Poznaniu, premiera 28 bm.